

„WIELKI KRAM” Bernarda Shawa wystawiony przez Andrzeja Munka w Teatrze Kameralnym jest zabawnym komentarzem do ekonomii politycznej i historii ustrojów naszego stulecia. Zdarcie maski z systemu parlamentarnego i ukazanie prawdziwej maszyny władzy państwowej w ustroju kapitalistycznym nie jest dla nas oczywiście rewelacją. Wlemy co sądzić o parlamentarystce. Ale nonszalancja z jaką Shaw obnaża i demaskuje, stoicki spokój i brak gestu demaskatora przy fak-



dowcipem. Inteligentne pointy i intonacje to chyba głównie zasługa reżysera i Jana Kreczmara, który jedyny z aktorów (grał króla Magnusa) przekonywał, że nieobca mu jest komedia władzy. Może jeszcze Maciej Maciejewski jako premier i kobieta minister Zofia Małynicz stali na wysokości zadania. Reszta ministrów grała w sposób nieco prostacki.

„Wielki kram” daje człowiekowi tę drobną satysfakcję, że zapoznaje go bliżej z kulisami rządzenia parlamentarnym społeczeństwem. Dla nas ma to nieco posmak anachroniczny. Tkwiemy przecie w innym z gruntu ustroju. Pozostały nam w sztuce Shawa drobniautki aluzje, które zabawnie grają wobec naszej rzeczywistości, na przykład wszystko, co dotyczy działacza związkowego Boanergesa. Ale poza tym to już jest tylko satyryczny komentarz do wiadomości z zagranicy.

Pomysł scenograficzny — powiększony i perspektywnicznie ustawiony fotos angielskiego pałacu królewskiego — był małym i ładnym ukłonem reżysera Andrzeja Munka w kierunku jego głównych zainteresowań filmowych. Więcej nie można było zrobić.

ANDRZEJ JARECKI

Kram z aluzjami

tycznym wykonywaniu tej czynności — dają efekt bardzo interesujący. W tej sztuce jeden dowcip starcza za kilka manifestów politycznych, jedna złośliwość za kilka uderzeń pięścią w stół. Dzięki temu nie zostaje suchej nitki na angielskim parlamentarystce, na systemie wyborczym, na gabinecie ministrów — kukieł i tym podobnych akcesoriach cywilizowanej władzy państwowej.

Światowa prapremiera „Wielkiego kramu” odbyła się w Warszawie 31 lat temu (Shaw nie mógł wówczas pokazać swojej sztuki w Anglii z oczywistych względów). To przedstawienie próbowało przeciwstawić zgnilemu par-

lamentaryzmowi rządu silnej ręki, przy czym jasne były intencje podlizania się marszałkowi. Kłopotu z tym przeciwstawieniem, które zresztą z treści sztuki wynika wskutek braku trzeciego partnera — dziś uniknięto dość łatwo. Kompromitacja „rządów silnej ręki” po kilku historycznych nauzkach jest u nas chyba powszechna i niewątpliwa.

Okrojona w przedstawieniu Munka do dwóch aktów, sztuka Shawa jest historią jednego kryzysu gabinetowego, który rozgrywa się na dwóch posiedzeniach ministrów z udziałem króla. Uczestniczenie w tych zebraniach nie nudzi tylko dzięki dialogowi, błyszczącemu

Teatr Kameralny w Warszawie — G. B. Shaw — „Wielki kram”. Opracowanie sceniczne i reżyseria — Andrzej Munk. Przekład — Florian Sobiechowski.